

CZACHA dymi

Matura za pasem, a Ty czujesz potrzebę załadowania sobie do głowy nowego dysku twardego. Poniżej znajdziesz najlepsze metody kodowania informacji.

Przedegzaminacyjny stres dotyka każdego maturzystę. Nie jesteś pierwszym i ostatnim. Dni pełne napięć zbliżają się niesamowicie szybko, ale czy jest tak naprawdę o co się martwić? Przecież nie spadliśmy wczoraj z księżycą a nauka ładowana nam do głów przez te kilka lat, pozostała w naszej głowie nadal. Pisało się przecież wiele prac sprawdzających naszą wiedzę... Powodem tak wielkiego niepokoju jest to, iż uświadomiliśmy sobie, że należy to wszystko przyswoić sobie w tak krótkim czasie. Ale to nie do końca jest tak. Przecież podręczniki, których używałeś pozostały w twojej pamięci w ok. 70%. Należy nadrobić jedynie 30% i będzie OK!

Ślizganie się

Technika szybkiego zapamiętywania, polegająca na „ślizga-

niu się” po tekście zapamiętujemy, z którego w czasie czytania, mózg koduje sobie najważniejsze informacje. Istotne jest również zaznaczanie sobie w tekście, kolorowymi flamastrami, najcenniejszych informacji. Tak zaznaczony tekst na dłużej pozostaje w naszej pamięci, ponieważ większość ludzi to wzro-



TEGOROCCNI MATURZYŚCI: Tomek, Bartek, Michał, Paweł

kowcy. Dla nich ważne są obrazy. Dobrze jest również przed nauką przejrzeć sobie szybko podręcznik, aby orientacyjnie przewidzieć czas swojej pracy. Patrząc dalej, większość z nas narzeka na złą pamięć, dlatego w czasie czytania możesz zaznaczać sobie działy, które masz powtórzyć, jak również i rozdziały potrzebujące już tylko „ostatniego szlif”. Pamiętaj, aby wypisywać sobie zagadnie-

nia, o których nie masz zielonego pojęcia. Koniecznie trzeba je zdefiniować.

Mapa pamięci

Po przeczytaniu kolejnego podręcznika musimy zrobić sobie „mapę pamięci”. Rysujemy wykres, na którym kółka to na przykład epoki literackie, a strzał-

Trzeba ją co jakiś czas oglądać i zapamiętywać trudne terminy.

Odradzam wieszanie na widocznym miejscu kartki z trudnymi datami lub definicjami, gdyż po pewnym czasie twoje oczy i mózg przyzwyczajają się do nich i całkowicie wyrzucisz je z pamięci. Jeżeli masz słabą pamięć do dat, postaraj się skojarzyć poszczególne cyfry z jakimiś obrazkami, bo wizualne rzeczy są przez nas szybciej przyswajalne. Idąc dalej, możesz sobie zrymować regułkę trudną do zapamiętania, a nawet doczepić ją do twojej ulubionej melodii, którą w czasie matury szybko sobie odtworzysz.

Adaś - przekręt

Kolejnym ze sposobów dobrego zapamiętywania jest przekręcanie w śmieszny sposób trudnych nazwisk lub kojarzenie ich z przewiskami znajomych. Powaga może jedynie znużyć i zniechęcić do nauki. Dzięki tej metodzie łatwiej znajdziesz potrzebne słowo w jednym z folderów twojego umysłu. Ucząc się nazwisk, wyobraź sobie wygląd tej osoby lub skojarz ją z znaną ci postacią. Pozwoli ci to dopasować bohatera do odpowiedniej bitwy czy też odpowiedniej epoki.

Czytanie to oglądanie, a zapamiętywanie to skojarzenia - takie zdanie widnieje na jednej ze stron internetowych o tematyce maturalnej. Całkowicie je popieram. POWODZENIA.

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI

KORKI CIĄGLE W MODZIE!

Coraz więcej gimnazjalistów, licealistów czy studentów przyznaje się do brania korepetycji.

Bardzo często korepetycji udzielają jednak sami studenci. Ceny popularnych korków są różne. Najdroższe, bo dochodzące do 60 zł za zegarową godzinę nauki są korepetycje z j. angielskiego u nauczycieli. Aby na nich zaosz-

zczędzić, wystarczy na „korki” iść do studenta. Wtedy będą kosztowały od 20 do 30 zł. Dla rodziców zapisanie dziecka na korepetycje to duży wydatek. Przy wyborze korepetytora duże znaczenie ma jednak nie tylko cena, ale też opinia kolegów i koleżanek o danym nauczycielu czy studentce. - *Moi rodzice nie zważają na cenę, bo jak chcą, żebym coś umiała to... Ale pytam się o zdanie moich rów-*

nieśników - mówi gimnazjalistka z Zespołu Szkół nr 5. Na korki chodzi wielu uczniów. Najczęściej są to gimnazjaliści i uczniowie przygotowujący się do matury. - Większość moich rówieśników chodzi na korepetycje z j. niemieckiego, matematyki czy chemii - mówi jedna z uczennic. - Gdy robi się sondaż odnośnie przedmiotów i pytam młodzież, jakie mają kłopoty, to chyba chodzą na

niektóre korki typu: języki obce, matematyka, chemia, bo to są przedmioty, które zawsze stwarzały problemy uczniom - tłumaczy Bronisława Włodarczyk, dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Uczniowie, których nie stać na płatne korepetycje, mogą skorzystać z zajęć Parafialnej Szkoły „Antonianaum”. Zajęcia z j. polskiego, matematyki i fizyki odbywają się od poniedziałku do piątku w salkach dolnego kościoła oo. Franciszkanów.

Zdaniem uczniów, to właśnie nauczyciele na lekcjach powinni tak wytłumaczyć dany temat, aby nie było konieczności brania korepetycji. Za mało jest też dodatkowych zajęć w szkołach.

KAROL GÓRSKI



NA DARMOWE ZAJĘCIA przygotowawcze do matury w parafii oo. Franciszkanów zgłosiło się wielu chętnych.

CZYTAJ Z MŁYNEM!

Wydawnictwo two

W bibliotece „Pod Ratuszem” możecie szukać książki Joanny Fabickiej „Świńskim truchtem”.

Jest to kontynuacja „Szalonego życia Rudolfa”. Książka opowiada o zwariowanym dzieciaku, który boryka się z wszystkimi problemami wieku dorastania. Fabicka pisze lekkim, wyluzowanym stylem z dystansem i ironią. Znajdziecie tu polską rzeczywistość w pigułce z punktu widzenia nastolatka. Świetna galeria bohaterów, panorama wariactw i paradoksów naszych czasów. Ubaw po pachy.



tyln
nieokresany dwutygodnik młodzieżowy

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

czytaj z młynem

Od tego numeru będziecie dowiadywać się o nowościach literackich, których możecie poszukiwać w bibliotece „Pod Ratuszem”. Co jakiś czas do biblioteki będziemy dostarczali książki od wydawnictw zaprzyjaźnionych z „Gazetą Jarocińską”. Dzięki temu będziecie mieli okazję poznawać najświeższe pozycje. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przeciętny Polak czyta około dwóch książek rocznie, a biblioteki nie mają funduszy na nowości. Młodzież z chęcią przeczytałaby coś atrakcyjnego, ciekawego, bo na „klasykach” szkolnych świat się przecież nie kończy, a te z kolei mogą skutecznie zniechęcić do lektury. Postaramy się dostarczać literaturę zarówno popularną, jak i z wyższej półki. Taką, która dotyczy spraw aktualnych, po prostu - naszego życia. Mamy gdzieś projekt rządowej ustawy o 22% podatku VAT dla wydawców. Rząd chce utrudnić dostęp do książek, ale my się nie damy i wy też się nie dajcie.

CZYTAJCIE Z MŁYNEM

Dziękujemy również za zainteresowanie i odzew w sprawie artykułu Ani Tomczak o likwidacji internatu.

Kapitan młynowej załogi:
SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

młyn
nieokresany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokresany dodatek młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frąckiewicz

STERNIK: Sebastian Maciejewski

TECHNIK POKŁADOWY: Michał Banaszak

MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sylwia Grygiel, Julia Kaczmarek, Kamil Kędzierski, Przemysław Świdurski, Włodzimierz Włoch

recki

książka



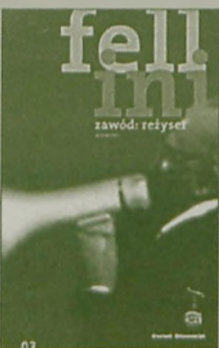
Z kartek tej książki zalatuje PRL-em, ale nie jest to wina autora, tylko czasów, w których powstawały te felietony, drukowane głównie w *Literaturze*, a zebrane w osobnej publikacji - *Prywatnej taśmotece*. Jej autorem jest Piotr Bratkowski, znany dziennikarz, obecnie redaktor w polskim wydaniu *Newsweeka*. Bratkowski jednak nie jest specjalistą od rocka, tylko krytykiem literackim. Swoje spostrzeżenia na temat muzyki słodkich lat osiemdziesiątych pisze z pozycji fana, a przedmiotem jego zainteresowań jest przede wszystkim - tekst. Muzyka pozostaje na drugim planie. Tę książkę z pewnością powinni przeczytać przede wszystkim moi rówieśnicy, żeby zobaczyć jak rock, uważany za muzycznego bękarta, z trudem przedzierał się przez betonowy światopogląd ówczesnego polskiego społeczeństwa. Bratkowski w swoich felietonach walczył ze schematami, postrzeganiem rockowych fanów jako wynaturzeńców i narkomanów. Dzięki tej publikacji po raz pierwszy dowiedziałem się o konflikcie między fanami sportu, a fanami ciężkich brzmień, o początkach Tiltu, Dezertera, Republiki czy Róż Europy. To właśnie te zespoły cieszą się największym uznaniem autora, ze względu na walory poetyckie ich tekstów. *Prywatna taśmotaeka* zawiera również sporo informacji o festiwalu w Jarocinie: jego atmosferze, a także „czarnej legendzie” skonstruowanej przez peerelowskie media. Punkowcy też znajdują tu coś dla siebie. Widać jednak, że autor nie zawsze mógł powiedzieć to, co chciał i brakowało mu wtedy fachowego słownictwa. Czasami popada w trochę dydaktyczny ton, ale w końcu formuła felietonu w pełni to usprawiedliwia. Niestety, z czasem pojawia się u niego podział artystów rockowych na tzw. „top” i underground. I o tym drugim nurcie autor niezbyt często sobie przypomina. Szkoda też, że felietony nie są zestawione chronologicznie. Łatwiej byłoby uzyskać spójny obraz.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Piotr Bratkowski, *Prywatna taśmotaeka*, Wydawnictwo Lampa i Iskra Boża

ocena: 7/10

książka



Rita Cirio, włoska dziennikarka i eseistka, prowadziła długie rozmowy z Fellinim, które przerwała śmierć reżysera w czerwcu 1993 roku. Z tych spotkań powstała książka *Zawód reżyser*, opowiadająca o barwnym, pełnym napięcia i niespodzianek życiu włoskiego klasyka kina. W czasie rozmów przewinęła się dziesiątki nazwisk reżyserów, aktorów, a także producentów filmowych. Większość z nich to galeria indywidualności o dość osobliwych manierach. Wystarczy wspomnieć choćby osobę producenta, Angelino Rizzoli, który nosił po kieszeniach drobne, żeby brzęczały, a ludzie wiedzieli, że jest bogaty. Taki Sknerus MacKwacz. Chyba najwięcej miejsca poświęcono aktorom. W skrupulatny sposób Fellini przytacza ich sylwetki, przypomina nawyki i najbardziej udane role. Niedokrotnie z zachwytem wspomina mistrzów starej daty, których nie może znaleźć wśród młodego pokolenia. Niezwykle dokładnie dobierana obsada jest dla Felliniego bardzo ważna, tak samo jak światło, które stało się jego obsesją i pasją. „Światłem możesz zmienić wszystko: matową, ocieżała, nieruchomą twarz możesz uczynić tajemniczą (...) Światło jest prawdziwym sekretem filmowej ekspresji, jest uczuciem, określeniem, stylem i naprawdę możesz nim zmieniać i przekształcać rzeczy”. Rita Cirio dociera również do samych źródeł i początków fascynacji filmem. *Zawód: Reżyser* to przede wszystkim pozycja dla kinomaniaków, ale też dla tych, którzy chcą nadrobić swoje braki. Co ciekawe, Fellini pisał również scenariusze dla najsłynniejszego rysownika komiksowego - Milo Manary. Dobrym rozwiązaniem jest słowniczek na końcu książki. Przy takim natłoku informacji, trudno się bez niego poruszać.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Rita Cirio, *Fellini. Zawód: Reżyser, Świat Literacki*

ocena: 6/10

komiks



Komiks Joanna Sfara uderza swoją prostotą. Prostota połączona z liryzmem i głębią opowieści, przy dość tradycyjnej narracji i grafice, przypominającej dokonania utalentowanego dziecka. *Kot Rabina* to opowieść o futrzaku, który pewnego dnia połyka papugę i dzięki temu zaczyna mówić ludzkim głosem. I nie tylko mówić. A że jest kotem rabina, bardzo szybko orientuje się w sprawach Tory, teologicznych zagadnieniach, i to do tego stopnia, że domaga się obrzędu Bar Micwy. Dopiero wtedy będzie mógł uważać się za prawdziwego Żyda i studiować Kabałę. Nasz mały przyjaciel przypomina trochę Rademenesa, ale jest od niego o niebo mądrzejszy, bardziej przebiegły i ironiczny. Jednym słowem - mędrzec w kocim futrze. Autor Kota częściej nas niezwykłą baśnią, która - jak każda baśń - kryje ukryte treści. W tym wypadku zostajemy wciągnięci w wir judaistycznych dysput na temat miłości Boga, znaczenia słowa, natury człowieka, stworzenia świata i specyfiki żydowskiej kultury. Nasz kot na każdym kroku stara się walczyć z dogmatami. W iście sokratejski sposób potrafi wtrącić swoje „ale” na każdy temat. Sfar przemycą trudne zagadnienia w prostych dialogach, napisanych składnią dziesięcioletniaka, przez co dociera do meritum problemu. Poetyckie bajki dla dzieci (tych dorosłych) podtrzymują kadry w kształcie okienek o tych samych rozmiarach. Wygląda to mniej więcej tak, jak w *Koziółku Matołku* Kornela Makuszyńskiego. Ale *Kot Rabina* nie byłby tak świetny, gdyby nie rysunki: ciekawy wachlarz planów, jedyne w swoim rodzaju delikatny, subtelny styl i bardzo ciepła kolorystyka. To trzeba zobaczyć. Arcydzieło komiksu.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Joann Sfar, *Kot Rabina, t.1 Bar Micwa*, Wydawnictwo Post

ocena: 10/10

CO DALEJ: ARCHEOLOGIA

KOPIAĆ W HISTORII

Żeby móc „bawić” się w archeologię i wyjeżdżać w ciekawe miejsca, aby kopać w ziemi, trzeba włożyć wiele wysiłku i posiadać ogrom wiedzy teoretycznej - na wstępie zaznaczył Bartek Świejkowski, student poznańskiej archeologii



Pierwszym krokiem na drodze jarocińskiego Indiany Jonesa jest egzamin ustny. Składa się z dwóch części: historycznej oraz archeologicznej. Część historyczna to ogólne zagadnienia z tego przedmiotu. Wiedza ze szkoły średniej może jednak nie wystarczyć, więc dobrym pomysłem jest doczytanie czegoś na własną rękę. Istotnym elementem na egzaminie jest znajomość mapy. Wisi ona przed każdą komisją, a kandydaci wskazują miejsca historyczne. Część archeologiczna jest nieco luźniejsza. Polega na rozmowie o zainteresowaniach kandydata związanych z wybranym kierunkiem. Moi rozmówcy wspominają egzamin bardzo przyjemnie, uczulają jednak na egzaminatorów, których konikiem jest jakaś konkretna postać historyczna. - *Pytają na przykład o zawód matki Pilsudskiego. Jedną z nielicznych publikacji dostępną na terenie Jarocina, a którą warto przeczytać przed egzaminem to „Archeologia żywa” Witolda Hensela* - powiedziała Florentyna Krzynówek. Po drugim roku można wybrać, w zależności od zainteresowań studenta, specjalność (śródmornorska lub archeologia powszechna), a później specjalizację. To właśnie po dokonaniu wyboru zaczynają się przedmioty specjalistyczne np. wczesne średniowiecze w ujęciu archeologicznym i historycznym. Akademyści są wielkimi pasjonatami przedmiotów, które wykładają. Niekiedy zdarza się, że nie widzą świata poza swoją dziedziną.

- *Jednym z fajniejszych przedmiotów była historia i metodolo-*

gia archeologii. Niekiedy treść wykładu zahaczała o wywody filozoficzne, co skłaniało do refleksji i rozmyślań. Wciągnęła mnie jeszcze antropologia fizyczna - powiedziała Florentyna. Bartka zainteresowała najbardziej historia starożytna, gdzie w zarysie przedstawiane są dzieje Bliskiego Wschodu oraz świata antycznego. - *Catkiem przyjemnym przedmiotem, jeśli się do niego przyłoży, jest także język łaciński*. - nadmienił mój rozmówca.

Corocznie uczelnia organizuje podsumowanie sezonu archeologicznego - konferencje archeologiczne. Należy wspomnieć o corocznych praktykach, na których, jak podkreślają moi rozmówcy, zdobywa się praw-

dziwą wiedzę archeologiczną. W Poznaniu praktyki odbywają się co roku, w przeciwieństwie do Warszawy, gdzie są one tylko raz na pięć lat. - *Niestety archeologia to kierunek, który daje niewielkie możliwości pracy w zawodzie* - podsumowała Florentyna. Można pracować w bibliotekach, założyć prywatne placówki archeologiczne (co jest dość ryzykowne), można też zostać kustoszem, choć o pracę w muzeum, jest bardzo trudno. Po różnego rodzaju kursach istnieje szansa pracy w policji, a gdy ma się zacięcie plastyczne można zostać przyjętym do spółki artystycznej. Prawdziwym pasjonatem pozostają studia doktoranckie.

WŁODZIMIERZ WŁOCH

WYKAZ UCZELNI, NA KTÓRYCH MOŻNA STUDIOWAĆ ARCHEOLOGIE:

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historyczny
61-809 Poznań, ul. Św. Marcin 78
tel.: (61) 829 47 09
Cykle nauki: studia magisterskie
Tryby nauki i kryteria przyjęć: dzienne: rozmowa kwalifikacyjna
Egzaminy z: historia

UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Wydział Nauk Historycznych
87-100 Toruń, ul. Plac Teatralny 2a
tel.: (56) 611 37 13
<http://www.uni.torun.pl>
e-mail: kandydat@uni.torun.pl

UNIwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
50-145 Wrocław, ul. Szewska 48
tel.: (71) 375 22 23
Cykle nauki: studia magisterskie
Tryby nauki i kryteria przyjęć: dzienne: rozmowa kwalifikacyjna
Egzaminy z: historia

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie
Wydział Historyczny
31-007 Kraków, ul. Gołębia 24
tel.: (12) 422 10 33
Cykle nauki: studia magisterskie
Tryby nauki i kryteria przyjęć: dzienne: rozmowa kwalifikacyjna
wieczorowe: konkurs świadectw
Egzaminy z: problematyka archeologiczna, historia starożytna i średniowieczna

UNIwersytet Warszawski
Wydział Historyczny
00-325 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
tel.: (22) 826 21 30
Cykle nauki: studia uzupełniające na innej uczelni
Tryby nauki i kryteria przyjęć: dzienne: egzamin pisemny
zaoczne: konkurs świadectw
wieczorowe: rozmowa kwalifikacyjna
Egzaminy z: geografia

POLSKA I FRANCJA: DWA KOMIKSOWE ŚWIATY



Rozmowa z
**JACKIEM
KOWALSKIM**
rysownikiem
komiksowym
z Jarocina

za bardzo się sprawdza.

Jesteś jednym z autorów antologii polskiego komiksu Wrzesień? Będiesz startował również do konkursu nowej antologii Egmontu o tematyce naukowej?

Tak. Muszę zadzwonić, żeby potwierdzić udział. Kołodziejczak (redaktor naczelny Klubu Świata Komiksu w Egmoncie - przyp. red.) to fajny koleś. Płaci na czas, ładnie wydaje komiksy. Wrzesień to w ogóle była piękna sprawa. Pojechałem do Warszawy na premierę Września. Była konferencja prasowa w empi-ku, a potem podpisywanie antologii. Czuliśmy się jak na największym komiksowym festiwalu Angouleme we Francji. Tylko tym razem byliśmy po drugiej stronie. Nagle musimy rysować szybko, żeby każdy był zadowolony. A ja zawsze zaczynam od szkicu ołówkiem, a potem dopiero nakładam tusz pędzelkiem. W każdym razie, było to ciekawe doświadczenie.

Byłeś na Angouleme? Opowiedz coś o tym.

Rysownicy komiksowi są tam traktowani jak gwiazdy filmowe, są po prostu obiegani. Dziesiątki tysięcy ludzi przewija się przez to miasteczko w ciągu tygodnia. W zeszłym roku było 250 tysięcy uczestników. To jest niesamowite. Wszędzie są komiksy. Wyobraź sobie, wchodziś do toalety, a tam kłapa to jest komiks, nawet w muszli były rysunki! Wszystko żyje komiksem. Nazwy ulic na budynkach są w dymkach.

Tam jest w ogóle inna kultura komiksu. Wszyscy je czytają, niezależnie od wieku. Niedawno udało mi się nawią-

zać współpracę z jednym z francuskich magazynów, który nazywa się ON-X. Do tej pory współpracowałem ze Światem Komiksu i AQQ.

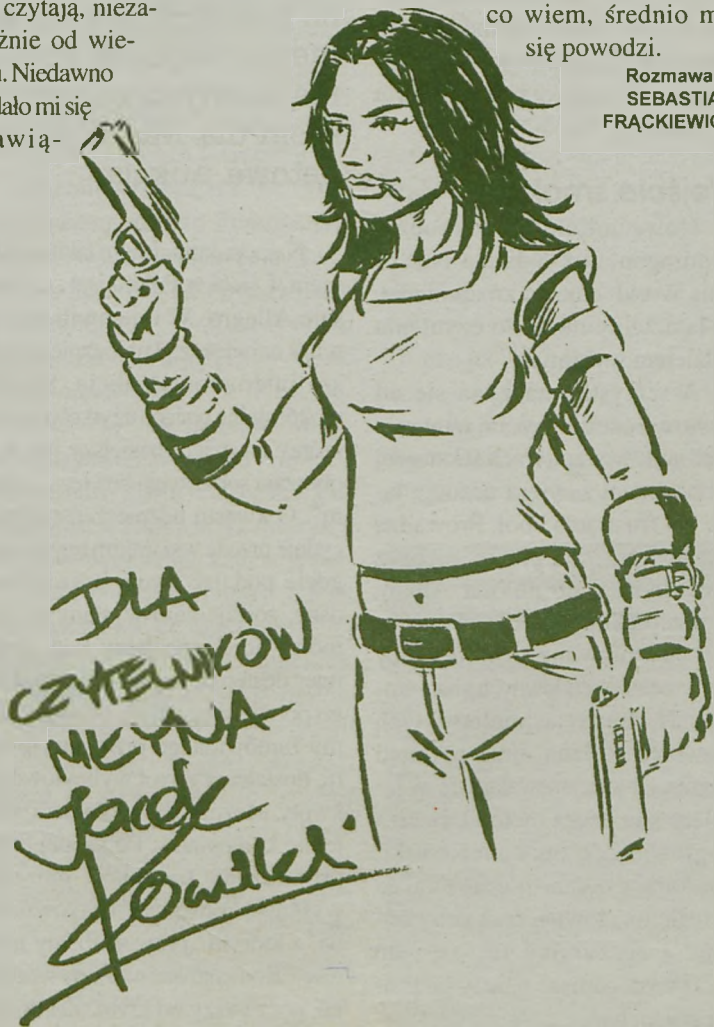
Czy mógłbyś dać radę początkującym rysownikom, jakich błędów należy unikać?

Zdarzają się młodzi autorzy, którzy rysują świetnie. Marini, autor *Cygana* czy *Skorpion* opublikował swój pierwszy album mając 18 lat! Największą wadą większości młodych rysowników jest to, że nie potrafią dobrze zaprojektować strony. Nie przywiązują uwagi do jej kompozycji, a to jest najważniejsze, tworzy atmosferę i nadaje tempo akcji. To jest główna różnica między polskimi a francuskimi komiksami. U nas strona komiksowa jest najczęściej bardzo schematyczna. Czasami też rysunki są za ciężkie, bo na drugim planie widać zbyt dużo szczegółów, przez co komiks jest mało czytelny. Jeżeli mamy np. rozmowę dwóch gości, nie ma sensu na każdym rysunku pokazywać tych samych elementów tła. Chyba, że taka jest konwencja. Niektórzy rysownicy lubią sobie poszaleć, umieszczają różne zagadki. Na przykład rysują karteczkę, na której jest napisane: *znajdź pięć szczegółów...*

Myślisz, że w Polsce można utrzymać się tylko i wyłącznie z rysowania komiksów?

Na razie nie, chociaż do tego dążę. Z polskich twórców tak naprawdę zarabia Rosiński, ale on mieszka we Francji. Taki Papcio Chmiel ze swoim dorobkiem komiksowym żyłby tam naprawdę dostatnio. A w Polsce? Z tego co wiem, średnio mu się powodzi.

Rozmawiał
**SEBASTIAN
FRĄCKIEWICZ**



Pamiętasz swój pierwszy kontakt z komiksem?

Pamiętam z dzieciństwa pierwsze komiksy, które ludzie dostawali od rodziny i znajomych z zagranicy, np. ze Szwecji. Te rzeczy zmieniały właściciela siedem razy do roku. Były prawie jak relikwie. Wszystko za to szło: żolnierzyki, książki. Z tytułów... pamiętam *Supermana*, ale po szwedzku nazywał się *Stalmanen*, a *Batman - Liderlappen*. Kalkowaliśmy wtedy ilustracje, bo trudno było nam złapać perspektywę. Po kilku takich numerach okładki były prawie pocięte od ołówka. Na osiedlu wszyscy mieli fiola na punkcie komiksów. Rysowaliśmy na wyścigi. Spotykaliśmy się, każdy pokazywał, co narysował, a potem powrót na dwie godziny do domu i znowu rysowanie. Komiks powstawał w przeciągu dwóch godzin! Robiliśmy nawet komiksy o kumplach, znajomych.

I jak to dalej się potoczyło?

W szkole średniej narysowałem komiks o mojej klasie. Ludzie oglądali to, twierdzili, że właśnie takie rzeczy powinienem w życiu robić. Zdawałem na ASP, ale się nie, dostałem. Przyjęli mnie za to na Kulturoznawstwo, a później skończyłem jeszcze socjologię. Obydwa kierunki zaocześnie, bo jednocześnie zacząłem pracować w agencji reklamowej, gdzie jestem do dziś. Zajmuję się głównie rysowaniem storyboardów i cały czas mam okazję doskonalić swój warsztat.

Jakie komiksy najbardziej lubisz?

Ja jestem zwolennikiem tradycyjnej sztuki komiksowej, gdzie wszystko jest osadzone w konwencjonalnych ramach. Bardzo lubię Mariniego, Rosińskiego i Mittona. Sasnal (rysownik w Przekroju - przyp. red.) też zrobił na mnie ogromne wrażenie. Rysuje bardzo prosto, ale w tym wypadku to wielki atut. Z kolei są tacy artyści, jak np. Truściński. To świetny rysownik, ale w sztuce komiksowej nie

recki

płyta



Stars. Nazwa zespołu pewnie Wam nic nie mówi i dobrze, gdyż są to debutanci. Część tego składu tworzyła niegdyś grupę o nazwie Swordmaster. Black/thrash metal za dużych profitów im nie przyniósł, dlatego też panowie postanowili ubrać się w jakieś śmieszne fatalaszki czy inne sukienki i pomalować sobie twarze. Dodatkowo, za cel swoich muzycznych ambicji obrali sobie... skopiowanie twórczości kilku znanych kapel. I tak oto mamy: śmieszny image w stylu Marilyn Manson/The Kovenant i muzykę będącą czymś na przekroju Rammstein i The Kovenant. Może nie byłoby jeszcze tak źle, ale to, co robią ci przebierańcy woła po prostu o pomstę do nieba! Każdy utwór jest budowany według ściśle określonego schematu. Dwa, względnie trzy powtarzające się riffy, proste, niby-futurystyczne klawiszowe, zwrotka, refren, zwrotka, refren i koniec utworu. Tyle! Tak wygląda cała płyta! Po czwartym nagraniu odniosłem wrażenie, że wciąż słucham tego samego utworu. Na tym albumie wieje tak nudą, że można naprawdę ciężko zachorować. Do tego dochodzi syntetyczna produkcja: „płaskie” brzmienie perkusji, pozornie ciężkie gitary i wokół wysunięty nieco do przodu. Deathstars tworzy muzykę płytką i wtórną. Nie warto na nich tracić czasu i pieniędzy.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

Deathstars, *Synthetic Generation*, Mystic Production

ocena: 3/10

płyta



Czwórka młodych koleś z Płocka - Jeden Osiem L - wystartowała nie tak dawno ze swoją debiutancką płytą, a ich sztandarowy numer *Jak zapomnieć?* aż do znudzenia grają radiowe rozgłośnie. Dobrze, że na promocję swojego albumu wybrali akurat ten kawałek, bo reszta nie nadaje się nawet do pierwszego szeregu. Wyjątkiem jest jeszcze 51 stan, którego podkład został zaczerpnięty ze ścieżki dźwiękowej do *Requiem dla snu* i dzięki temu wyróżnia się od pozostałych utworów.

Natomiast przeważającą część *WideoTeKa* skomponowano w nostalgicznym, wręcz sentymentalnym klimacie. Niestety, po przesłuchaniu kilkunastu minut sentymentalizm przechodzi w smucenie. Delikatnie brzmiące klawiszowe, wolny bit, płaczący brzdąkające gitary, trochę smyczków i kilka przeszkadzając do całej treści podkładów, zresztą, ludzko do siebie podobnych. Wprawdzie płyta została dobrze zrealizowana, brzmienie jest czyste, ale mdłe wrażenie pozostaje. Nie pomoże nawet mastering Donia czy wzbogacenie rymów porządym wokalem jednego z raperów. Teksty również nie przekraczają polskiej normy hiphopowej. Jak to zwykle bywa, usłyszymy trochę narzekania na rzeczywistość, historii o swoim mieście lub o tym, że fajnie jest składać rymy. *WideoTeKa* została solidnie wydana, niż na to zasługuje.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Jeden Osiem L, *WideoTeKa*, UMC Records

ocena: 5/10

film



Lata 70. XIX wieku. Japonia ulega kulturze zachodu. Kapitan Nathan Algren (w tej roli Tom Cruise) zostaje zatrudniony przez Mikado do wyszkolenia nowoczesnej armii, która mogła by zastąpić samurajów. Jednak nasz główny bohater ma okazję poznać swojego wroga, trafiając do niego w niewolę... Wspaniały, naprawdę wspaniały film. Dawno nic nie wzbudziło we mnie tyle emocji, a już tym bardziej nie spodziewałem się, że ten obraz tak mnie zaskoczy. Wspaniałe kreacje aktorskie, w szczególności rola Tom'a Cruisa. Zagrana z pokorą, wyczuwaniem i naturalnością. Co ciekawe, nie uświadczymy tu długich, nudnych i niepotrzebnych dialogów. Ważna jest gra uczuciami, momentami możemy

odnieć wrażenie, oglądania filmu niemego, co tylko podnosi jego wartość. Taka technika jest często stosowana i charakterystyczna dla japońskiej kinematografii (np. u Kurosawy), co jest rzeczą niecodzienną w kinie hollywoodzkim. Największym atutem tego filmu jest świat samurajów. Pełen uduchowionej poetyckości, żyjący w harmonii z naturą. Reżyser ukazuje go w taki sposób, że zaczynamy to wszystko rozumieć, czy nawet pragnąć, by choć na chwilę w nim się znaleźć. Widz przechodzi transformację wraz z głównym bohaterem. Dochodzi do pełnego utożsamienia. Obraz ten pokazuje jeszcze jedną ważną rzecz: wraz z nowoczesnością, zaczynają umierać wszelkie tradycyjne wartości. „Ostatni Samuraj” ma być podobno filmem batalistycznym. Nie traktujcie go w ten sposób. To jest bardziej film o tym, kim jesteśmy i co jest (lub powinno być) dla nas ważne. POLECAM! Sebastian Maciejewski

Ostatni Samuraj (The Last Samurai), reż. Henry Zwick, scen. John Logan, w rol. gł. Tom Cruise, Ken Watanabe, USA 2003

ocena: 10/10

prog-rock ROCK PO ROCKU CZ. 2

Maluje muzyczne pejzaże, wciąga i fascynuje. Oślepia bogactwem i różnorodnością, uczuć - rock progresywny.

1987 - Chwilowym zanikiem roz-sądu witają rok panowie z Pink Floyd. Zwraca uwagę talent kompozytorski Gilmoura, który przejął rolę lidera po odejściu Watersa i wspaniała forma reszty muzyków. Najlepsze na płycie są kawałki: instrumentalny Signs of Life oraz singlowy Learning to Fly.

1998 - debiutuje polski Collage. Ich Baśnie zebrały pozytywne recenzje. Porównywano zespół do Marillion, zachwalano i polecano. Na naszym rynku muzycznym to niewątpliwy rarytas. Piękne i niebanalne progresywne propozycje oraz głos T. Różyckiego czynią zespół - jak na polskie warunki - wyjątkowym.

1992 do 1994 - to lata wirtuozów z Dream Theater. Images And Words i Awake przynoszą cięższą (niż opisywana wcześniej) muzykę. Jest to już tzw. prog-metal. Albumy te w światowej prasie rzadko otrzymywały noty poniżej 10/10. W twórczości Teatru Marzeń każdy fan artrocka czy metalu znajdzie coś dla siebie.

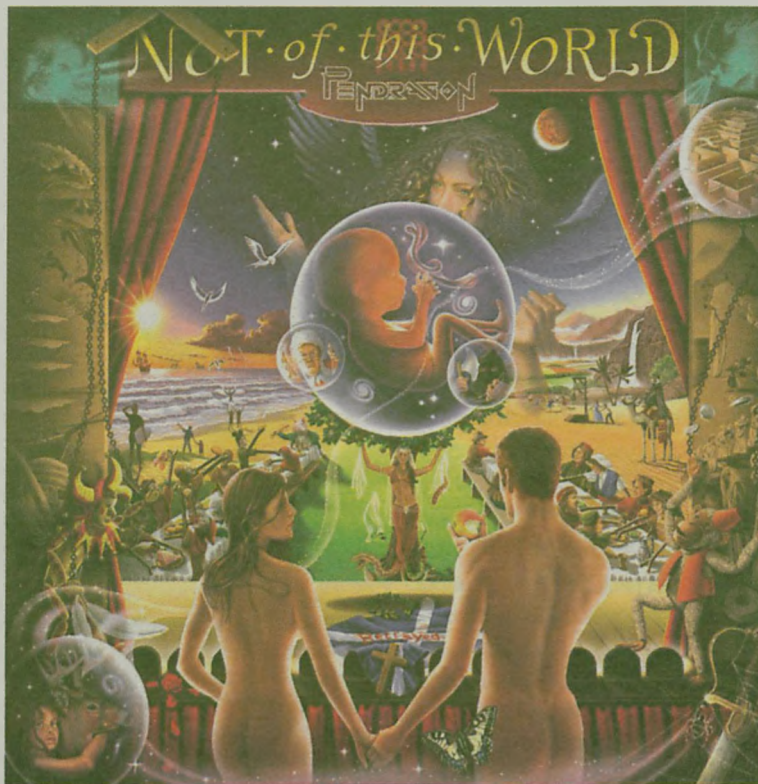
Powrót do korzeni

Pierwsze produkcje Pink Floyd stały się inspiracją dla wielu muzyków. Stevenowi Willsonowi i jego Purcupine Tree pozwoliły stanąć na szczycie progrockowego grania. The Sky Moves Sideways (1995) z trwającą 35 minut tytułową suitą oraz przepięknym The Moon Touches Your Shoulder są

ogromnym sukcesem. W tym samym roku debiutuje Arena. Songs From the Lions Cage to krążek

podane we wspaniałej dźwiękowej oprawie.

1998 - Sny aniołów Quidamu



pelen świeżości, ciekawych solówek gitarowych i klawiszowych, pobrzmiewająca troszkę jak pierwszy Marillion. Intensywna promocja albumu, jak i wspaniała muzyczna zawartość, zapewniają miano debiutu roku.

1996 - Camel odbywa jedną z najpiękniejszych i najbardziej melancholijnych podróży w świecie concept albumów. Harbour of Tears to wrażliwość i piękno ilustrujące historię irlandzkich emigrantów,

przynoszą pełen pozytywnej energii materiał. Jest to zasługa wokalistki Derkowskiej, jak i Florka oraz Melera, na których talencie poznał się sam Colin Bass (Camel) i zaprosił do nagrania swojego albumu (An Outcast of the Island). Wyżej wymienieni to godni kontynuatorzy progrockowego nurtu w Polsce.

Wejście smoka

Nowe milenium rozpoczął Pendragon. Już okładka Not of This World daje do zrozumienia, że będziemy mieli do czynienia z dziełem wybitnym.

A wszystko zaczyna się od złowieszczonego wycia wiatru... Pięć suit, w warstwach tekstowej i muzycznej zawiera uczucia takie jak frustracja i ból. Prowadzą one poprzez zwątpienie, rozpacz i bezsilność aż do miłości. Album to przepiękne historie. Wszystkie namalowane przy pomocy instrumentów: cudownych gitar i wokalu N. Barretta, melodyjnych klawiszy Nolana, oraz perkusji Smitha. Długie, zniewalające i wciągające słuchacza melodie tworzą w głowie odbiorcy nieziemski, urzekający obraz. Siłę się tutaj na określenia słowne, lecz żeby odczuć i zrozumieć to, o czym chciałbym napisać należy po prostu posłuchać...

WŁODZIMIERZ WŁOCH



REGGAEOWE walentynki

W sobotę 14 lutego wiele osób przybyło do JOK-u pobawić się przy dość solidnie nagłośnionym koncercie walentynkowym, czyli „Reggae Lovers”. Klimaty w dużej mierze sprzyjały nastrojowi dnia, ponieważ na imprezie prym wiodła muzyka reggae. Występy zaczęły się tuż po osiemnastej. Na początek (jako support) zaprezentowała się nowa grupa jarocińskiej sceny - Przebudzenie 69', które można nazwać krewniakiem Rules. Zespół zagrał około pół godziny dawkując publiczności mocną oioową muzę. Po przerwie atmosfera się uspokoiła i w JOK-u na

dobre zagościło reggae. Najpierw wystąpiła grupa z Brzegu Lion Vibrations (ex Zgroza), wykonująca bardzo nastrojową muzykę. Po nich, już nieco żywiej, zagrał zespół Natanael, który przypadł publiczności do gustu, był nawet prośby o bisy. Obie kapele dziękowały za zaproszenie Za Zu Zi, które miało udział w organizowaniu imprezy. Atmosfera na koncercie była bardzo przyjazna. Ludzie pod sceną dobrze się bawili i rozkręcali z każdą chwilą. Okazuje się, że warto często robić koncerty w stylu rock czy reggae, dowodem tego jest zaangażowanie publiczności.

SYLWIA GRYGIEL

Internetowe targowisko

Czasem poszukujemy jakiejś rzeczy i nie możemy jej znaleźć. Zdarzają się też odwrotne sytuacje. Mamy stertę do niczego nam niepotrzebnych przedmiotów a wokół nas, nie ma żadnych nabywców. Doskonałym miejscem dla Nas w takim przypadku jest internetowa aukcja.

Najpopularniejszym takim miejscem w sieci w Polsce jest oczywiście Allegro. W tej chwili jest to u nas największa i najbezpieczniejsza internetowa aukcja. Skupia wokół siebie tysiące użytkowników, którzy na dzień dzisiejszy nie wyobrażają sobie życia bez tego „bajeru”. O kwestii bezpieczeństwa decyduje przede wszystkim rejestracja, gdzie podając swoje prawidłowe dane, zostaje nam wysłany na domowy adres specjalny kod. Żeby mieć dostęp do licytowania musimy go potwierdzić. Jeżeli nie otrzymamy zamówionego przez nas towaru, dostajemy zwrot wylicytowanej kwoty. Można też wspomnieć o systemie komentarzy. Po każdej przeprowadzonej transakcji, możemy wystawić komentarz użytkownikowi, z którym „prowadziliśmy interesy”. Komentować możemy wszystko, począwszy od szybkości dostawy a skończywszy na jakości towa-

ru. Każda pozytywna opinia dodaje takiemu człowiekowi punkt, każda negatywna go odejmuje. Wchodząc w interes z kimś, kto posiada powiedzmy 300 dodatknych punktów, nie musimy się niczego obawiać. Każdy przedmiot w momencie wystawienia na aukcję ma swoje zdjęcie i opis. Oczywiście, znajdzie się paru oszustów, lecz tacy ludzie są szybko i skutecznie „eliminowani”.

Oplaty za użytkowanie tego „cudu” pobierane są wyłącznie od sprzedającego, a cały cennik przedstawiono na stronie. Mamy do tego całkowity i natychmiastowy wgląd. Zapraszam do odwiedzenia tego miejsca, ponieważ można tu kupić wszystko: począwszy od rzadkich wydań płyt, poprzez koszulki czy obrazy a skończywszy nawet na samochodach. Adres: <http://www.allegro.pl/>

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

